

Oceny i omówienia

ANDRÉ FRANÇOIS-PONCET: *Byłem ambasadorem w Berlinie*. Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1968, 248 ss.

Pisanie uwag recenzyjnych o pamiętniku André François-Ponceta nie należy do przedsięwzięć łatwych i to co najmniej z kilku zasadniczo różnych powodów. Jednym z nich jest okoliczność, iż pierwsze wydanie wspomnień ambasadora francuskiego w Berlinie ukazało się we Francji przed przeszło dwudziestu laty i zyskało wówczas znaczną popularność, dzięki czemu było wielokrotnie omawiane w pismach naukowych i codziennych. Popularność ta sprawiła, iż książka A. François-Ponceta znana jest niewątpliwie wszystkim specjalistom zajmującym się omawianym w niej okresem dziejów Niemiec, wielu zaś cytuje ją w swoich opracowaniach monograficznych traktujących o sprawach niemieckich bądź międzynarodowych stosunkach europejskich lat trzydziestych. Wskutek tego jest to praca znana pośrednio także szerszym kręgom czytelników interesujących się wydarzeniami, które poprzedzały wybuch II wojny światowej. Nie mamy więc do czynienia z książką nową i nieznaną; powodem skłaniającym do jej ponownego omówienia jest ukazanie się na półkach księgarskich pierwszego polskiego przekładu wspomnień A. François-Ponceta. Zobowiązuje to recenzenta nie tyle do zarekomendowania jej polskiemu czytelnikowi, co raczej do poinformowania go o istotnych dlań cechach specyficznych tej pracy. Szczegółnej analizy wymagać więc będzie przede wszystkim stanowisko autora pamiętników wobec różnych problemów ukazywanych w książce. Pamiętniki A. François-Ponceta wymagają przy tym omówienia nie tyle ze względu na ich wartość jako dokumentu historycznego, lecz głównie z powodu refleksji i skojarzeń na temat współczesności, do których muszą one pobudzać. Nie ulega bowiem wątpliwości, że polski czytelnik nie będzie się interesował wspomnieniami ambasadora wyłącznie w aspekcie historycznym, lecz — poprzez przypomnienie sobie określonych zdarzeń i zapoznanie się z ich oceną — będzie starał się zrozumieć przebieg i kierunki rozwoju procesów, które dokonują się obecnie w świecie kapitalistycznym, a zwłaszcza w NRF.

Drugi powód, dla którego analiza książki A. François-Ponceta nie należy do zadań łatwych, wynika pośrednio z jej przynależności do serii pamiętników, wspomnień i opracowań monograficznych napisanych przez zachodnich dyplomatów i dziennikarzy, którzy przebywali dłuższy czas w Niemczech pod koniec lat dwudziestych i w latach trzydziestych. Napisali oni co najmniej kilkanaście prac przeznaczonych dla szerokiego kręgu czytelników, których chcieli poinformować o przemianach zachodzących w Niemczech i przestrzec przed niebezpieczeństwem grożącym światu ze strony niemieckiego faszyzmu. Oczywiście nie wszystkie te publikacje zdołały się ukazać jeszcze przed wojną, wiele z nich ogłoszono dopiero w czasie jej trwania lub wkrótce po zakończeniu. Niemniej jednak cechą wspólną wszystkich tych prac jest to, iż zawierają one relacje naocznych świadków powstania i rozwoju hitlerowskiej III Rzeszy oraz to, że opierają się one w zasadzie na wiedzy i materiałach, jakimi na temat faszyzmu i III Rzeszy dysponowano do wybuchu II wojny światowej. Publikacje te ułatwiły niewątpliwie powstanie wielu naukowych i popularnych opracowań monograficznych na temat nazizmu

i III Rzeszy, ale z punktu widzenia obecnego stanu wiedzy muszą się one często wydawać niewystarczające. Z kolei recenzent, oceniając wydaną książkę z punktu widzenia współczesnego stanu badań nad zagadnieniami, o których ona traktuje, musi zarazem ciągle pamiętać o czasie i okolicznościach, w jakich ona powstała i nie może autorowi czynić zarzutów z powodu niezajomości faktów wówczas jeszcze nieujawnionych.

Trzeci powód, utrudniający ocenę książki A. François-Ponceta wynika stąd, że nie jest ona pamiętnikiem w ścisłym tego słowa znaczeniu. Nie zawiera bowiem głównie opisu konkretnych zdarzeń i ludzi, z którymi autor stykał się bezpośrednio, co mogłoby polskiemu czytelnikowi, zwłaszcza młodszego pokolenia, ułatwić zrozumienie istoty i atmosfery tamtych lat w Niemczech, lecz składa się w dużej mierze z krótkich szkiców monograficznych poświęconych określonym zagadnieniom. Szkice te są wprawdzie ułożone w porządku chronologicznym i mogą stwarzać złudzenie opisu powstałego na kanwie zapisków pamiętnikarskich, jednak tak nie jest. Są to bowiem z reguły opracowania streszczające w sposób uogólniony poglądy autora na określone sprawy. Opracowania te są przy tym niejednokrotnie pozbawione opisu konkretnych realiów oraz osobistych spostrzeżeń i doznań autora. Oparte na zapiskach służbowych opracowanych dla francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych noszą na sobie piętno dokumentów oficjalnych i pozbawione są walorów, którymi zazwyczaj charakteryzują się pamiętniki. A że szkice monograficzne traktują poszczególne tematy dość powierzchownie i z określonych, konserwatywnych pozycji klasowych i politycznych — praca jako całość poważnie traci na wartości.

Czwarty powód trudności związanych z analizą pracy A. François-Ponceta to okoliczność, iż jest to książka *par excellence* polityczna. Wymaga ona w związku z tym zastosowania nie tylko rzeczowych i formalnych kryteriów oceny, ale także kryteriów politycznych. A. François-Poncet w czasie swego urzędowania w Berlinie był nie tylko konserwatystą społeczno-politycznym, ale także, w pewnym sensie, sympatykiem Niemiec i — jak słusznie zauważa Stanisław Zabiello w krótkim wstępie — reprezentantem tych francuskich kół gospodarczych, które były zainteresowane we współpracy ekonomicznej z Rzeszą Niemiecką. Jako rzecznik zbliżenia francusko-niemieckiego dążył wytrwale do nawiązania dobrych kontaktów z elitą polityczną niemieckich kół junkierskich i wielokapitalistycznych. François-Poncet nie szczędzi wprawdzie Niemcom licznych uwag krytycznych, ale raczej tylko po to, by atakując „złych” reakcjonistów i nacjonalistów niemieckich ułatwić zadanie „dobrym”, z którymi Francja mogłaby konstruktywnie współpracować. Pamiętniki swoje przygotowywał jednak do druku w okresie, kiedy jawne manifestowanie poglądów wstecznych i proniemieckich nie mogło się spotkać ze zrozumieniem i uznaniem czytelników, co musiało go skłonić do wprowadzenia pewnych retuszy i poprawek — ale ogólna wymowa całej pracy jest i tak nader przejrzysta. Zresztą retusze są łatwo zauważalne i różnią się od tonu całej książki, co uwidacznia się zwłaszcza w rozdziale poświęconym konferencji monachijskiej, do którego wypadnie nam jeszcze powrócić.

Wywody François-Ponceta poprzedzone zostały krótkim (trzy i pół stronicowym) wstępem pióra Stanisława Zabielly, który też całość książki przełożył i opracował. Wstęp ten stanowi niewątpliwie cenną pomoc dla czytelnika. Tym niemniej jest to — moim zdaniem — pomoc niewystarczająca, gdyż nie wyjaśnia w sposób gruntowny i zasadniczy wielu kwestii, wymagających komentarza. Nie mogą tu bowiem rozwiązać sprawy przypisy redakcyjne, które, chyba ze względu na dbałość o zachowanie przejrzystości tekstu oryginału, stosowano zbyt rzadko i z konieczności w formie nader lakonicznej, co z kolei wywołuje wątpliwość co do przydatności niektórych z nich.

Całość rozważań François-Ponceta ujęta jest w trzynastcie rozdziałów przed-

stawiających w porządku na ogół chronologicznym ważniejsze wydarzenia polityki zagranicznej i wewnętrznej Niemiec w czasie od września 1931 r. do października 1938 r. Wyjątek stanowią rozdziały III i XIII, które zostały przez autora pomyślane jako odrębne szkice monograficzne. Rozdział III, poświęcony ideologii hitlerowskiej, należy przy tym do najsłabszych i najbardziej powierzchownych. Z kolei w rozdziale XIII autor podejmuje próbę psychologicznej analizy osobowości Hitlera. Swoim spostrzeżeniom nadaje jednak rangę uogólnień, które w większości nie wytrzymują próby krytyki. Wywody te zaliczyć wypada niewątpliwie do tego typu prac omawiających pewne aspekty nazizmu, które Władysław Markiewicz określa mianem „dyletanckiego psychologizowania” (W. Markiewicz, *Wstęp do książki H. R. Trevor-Ropera, Ostatnie dni Hitlera*. Poznań 1966, s. 7).

Uwagi, jakie nasuwają się w czasie lektury pamiętników A. François-Ponceta, można podzielić na ogólne i szczegółowe. Pierwsze dotyczą trzech węzłowych zagadnień: stosunku autora do historii, do niemieckiego ruchu robotniczego i do faszyzmu.

Stosunek do historii. A. François-Poncet ujmuje wszystkie opisywane przez siebie procesy i zdarzenia w kategoriach personalnych. Zgodnie z apelem S. Zabielly oszczędziłbym nawet autorowi zarzutu personalizmu, gdyby chodziło jedynie o „ostre szkicowanie działających sylwetek” (s. 6). Tymczasem zastosowany przez François-Ponceta sposób przedstawiania obrazu powoduje, iż często spoza pojedynczych drzew nie widać całego lasu. Metoda ta nie budziłaby zastrzeżeń, gdyby wszystkie postacie zostały ujęte we właściwych wymiarach, a wyjaśnienie poszczególnych działań i posunięć politycznych nie sprowadzało się wyłącznie do opisu cech ich osobowości lub rozgrywek personalnych bliżej nieusytuowanych klasowo, ekonomicznie i politycznie klik lub koterii. Autor programowo nie dostrzega szerszych sił i ugrupowań klasowych, których reprezentantami są osobistości przezeń opisywane, przypisuje im natomiast w wielu wypadkach znacznie większą rolę niż one w rzeczywistości odgrywały. Szersze zjawiska, będące wynikiem działania określonych sił politycznych i klasowych, stara się tłumaczyć wyłącznie predyspozycjami psychospołecznymi jednostek. W ten sposób przedstawił np. upadek gabinetu gen. Schleichera i przekazanie władzy w ręce Hitlera. François-Poncet dostrzegł tu jedynie zawiść i intrygantwo von Papena oraz knowania kamaryli skupionej wokół prezydenta Hindenburga. O decydującej roli kręgów wielkokapitalistycznych zainteresowanych w stworzeniu rządów silnej ręki dla definitywnego rozprawienia się z ruchem komunistycznym zagrażającym w dniach kryzysu istnieniu systemu burżuazyjnego, którego stabilizacji nie mógł już zapewnić funkcjonujący dotąd porządek parlamentarno-demokratyczny, autor wspomina jedynie enigmatycznie, pisząc:

„Zwrócili się bowiem do niego (tzn. von Papena — przyp. J. B.) przyjaciele ze sfer bankowych i wielcy przemysłowcy z przedstawieniem, że nadszedł już czas, aby szukać wyjścia z sytuacji za pomocą porozumienia z Hitlerem i jego partią” (s. 40).

Według François-Ponceta, główna walka toczyła się między uznanymi przedstawicielami klas posiadających a Hitlerem jako przywódcą nowego i prężnego ruchu politycznego nie szanującego zewnętrznych pozorów panujących dotąd porządków — gdy tymczasem zasadnicza linia podziału przebiegała pomiędzy rewolucyjnym proletariatem niemieckim a wszystkimi przedstawicielami sił pragnących zachowania istniejącego porządku społeczno-gospodarczego, którzy różnili się między sobą jedynie co do metod walki.

W pamiętnikach incydentalnie wspomina się również o wielkim kryzysie, jaki wraz z całym światem kapitalistycznym przeżywały Niemcy, nic też prawie nie mówi się o szerokim wachlarzu form walki politycznej, którą wówczas toczyła

niemiecka klasa robotnicza. Sposób analizy zastosowany przez François-Poncetą prowadzi zatem do istotnych zniekształceń omawianej rzeczywistości. Ze względu na ramy recenzji wskazuję tu jedynie główny aspekt tej deformacji.

Poza tym autor — co zresztą dość często zdarza się w pamiętnikach — stosuje różne miary dla oceny opisywanych przez siebie osób. I tak dla przykładu: ponieważ Brüning jest dlań osobą niezmiernie sympatyczną, François-Poncet stara się przedstawić go w jak najkorzystniejszym świetle. W tym celu pisze niezmiernie delikatnie i ciepło nawet o jego polityce zagranicznej, która przecież nie odbiegała od ogólnego nurtu żądań wysuwanych przez zaborczy nacjonalizm niemiecki.

Wypada tu zaznaczyć, iż zastrzeżenia moje odnoszą się nie do tego, że autor patrzy na otaczające go zjawiska przez pryzmat opisywanych osób, lecz do tego, w jaki sposób on te osoby, procesy i zjawiska widzi i przedstawia.

Stosunek do niemieckiego ruchu robotniczego. Nie ulega kwestii, iż we wszystkich rachubach politycznych, przetargach i różnego typu rozważaniach, jakie w latach wielkiego kryzysu ekonomicznego prowadzono w Niemczech, musiano brać pod uwagę i poważnie liczyć się z postawą i stanowiskiem klasy robotniczej. Był to bowiem czynnik o zasadniczym znaczeniu, z czego zresztą wszyscy poważni politycy zdawali sobie doskonale sprawę. Można nawet powiedzieć, że wszystkie istotne poczynania podejmowane wówczas przez najprzeróżniejsze ugrupowania burżuazyjne miały na celu stworzenie w kraju takiej sytuacji politycznej, w której można byłoby zahamować wzrost znaczenia zorganizowanego ruchu robotniczego lub wręcz go zdławić. Niemiecki ruch robotniczy był wówczas obecny na scenie politycznej swego kraju w najbardziej dosłownym rozumieniu tego określenia i wywierał na nie istotny wpływ. Tymczasem rezydujący wówczas w Berlinie ambasador François-Poncet zdawał się tego wszystkiego nie dostrzegać, spory personalne przesłoniły mu rzeczywistą walkę polityczną; poza kularowymi i salonowymi rozgrywkami nie chciał czy nie mógł ujrzyć potężnych sił klasowych i politycznych, pomiędzy którymi toczyła się walka o przyszłe losy kraju. Walkę tę tym razem wygrał jeszcze kapitalizm oddając swój system społeczno-gospodarczy pod opiekę dyktatury faszystowskiej, ale przecież wówczas nie była to dla Niemiec jedyna realna alternatywa. Gdyby ruch robotniczy mógł się wówczas zjednoczyć w działaniu, losy kraju potoczyłyby się może zupełnie inaczej. Rozważania nasze mają tu na celu ukazanie doniosłości i dramatyzmu tego etapu historii Niemiec, którego świadkiem był François-Poncet, a którego śladów prawie nie znajdujemy w jego pamiętnikach. O ruchu robotniczym i jego partiach — *KPD* i *SPD* — pisze on zupełnie marginesowo, tak jakby to były zjawiska niewiele znaczące, istniejące gdzieś na dalekich peryferiach rzeczywistej sceny politycznej.

Podobnie akcydentalnie pisze François-Poncet o walce ruchu robotniczego, a zwłaszcza *KPD*, z partią faszystowską przed jej dojściem do władzy i po wprowadzeniu dyktatury nazistowskiej. Referując poglądy hitlerowców wspomina wprawdzie mimochodem, że dla faszystów komunizm był zasadniczym wrogiem wewnętrznym, ale nie wyciąga z tego stwierdzenia żadnych wniosków, zaś o walce komunistów niemieckich z hitleryzmem oraz o prześladowaniach, które reżim nazistowski skierował przeciw wszystkim i głównie przeciwko komunistom, autor wzmiankuje kilkakrotnie zupełnie marginesowo (przy okazji omawiania aresztowań, jakie nastąpiły po pożarze *Reichstagu* oraz opisie opanowania ulic, miast i osiedli niemieckich przez bojówki *SA*). Podobnie omawia rolę różnych grup opozycyjnych przeciwstawiających się reżimowi faszystowskiemu. Wymienia wiele ugrupowań, których „opozycyjność” była co najmniej wątpliwa (ss. 86, 87, 116), nie dostrzega natomiast komunistów (s. 99), mimo iż w rzeczywistej sytuacji musiał być dobrze zorientowany nie tylko w czasie swego pobytu w Berlinie, ale i w okresie przygotowywania pamiętników do druku. Należy tu zaznaczyć, że po-

mijanie roli i znaczenia komunistycznej opozycji antyhitlerowskiej w różnych opracowaniach i wspomnieniach należy do stałej praktyki burżuazyjnej historiografii i publicystyki zachodniej, zwłaszcza zachodnioniemieckiej.

Stosunek do faszyzmu. Warto tu przytoczyć interesującą tezę S. Zabielly, który we wstępie do pamiętników, charakteryzując François-Ponceta, pisze m. in.:

„[...] dostrzec można u autora ambicję do bardziej wyczerpującego przedstawienia problemu narodowego socjalizmu w Niemczech, ale właśnie pod tym względem nie jest on zbyt mocny. Daleko lepiej wychodzi u niego, jak hitleryzm doszedł do władzy, niż dlaczego i na czym on w gruncie rzeczy polegał. Zgodnie z górującą na Zachodzie tendencją traktuje on faszyzm jako zjawisko przede wszystkim polityczne, nie dostrzegając jego podłoża społeczno-gospodarczego. Stąd rozdział poświęcony ideologii hitlerowskiej jest bardzo płytki, skupiający się głównie na zewnętrznych objawach doktrynalnych” (s. 6).

Podzielał pogląd Zabielly, iż partie książki poświęcone ruchowi oraz ideologii faszystowskiej są zdecydowanie słabe i powierzchowne. Nie wydaje mi się jednak, ażeby w ocenie François-Ponceta można było poprzestać na takim stwierdzeniu. Problem tu wyłożony ma bowiem co najmniej dwa aspekty: polega on nie tylko, a właściwie nie tyle, na nieznamości istoty faszyzmu przez François-Ponceta, ile na określonym klasowym potraktowaniu przezeń tego zjawiska. I to właśnie ów klasowy punkt widzenia autora powoduje niejednokrotnie, iż świadomie traktuje on pewne zjawiska w sposób powierzchowny. Ma to właśnie miejsce w wypadku analizy i oceny faszyzmu. Traktuje on wszystkie ruchy polityczne z punktu widzenia ich funkcji wobec systemu kapitalistycznego. Stąd wynika też stosunek François-Ponceta do nazizmu. Niemiecki ruch faszystowski był dla niego jedną z wielu koncepcji politycznych stojących na gruncie ustroju kapitalistycznego i mieszczących się w ramach możliwych do przyjęcia dla polityka burżuazyjnego. Faszyzm był więc dlań zjawiskiem jak najbardziej normalnym, fascynującym, gdyż jak pisze na s. 78:

„Fascynującym widokiem było obserwowanie, jak Hitler przechodził od teorii do praktyki i realizował swą doktrynę miażdżąc na zimno wszystko, co stało mu na przeszkodzie”.

Przerażają go jedynie pewne konsekwencje rządów hitlerowskich i stosowane przez faszyzm sposoby rozprawiania się ze wszystkimi rzeczywistymi i potencjalnymi przeciwnikami. Można więc powiedzieć, że autorowi nie odpowiada jedynie konkretna niemiecka odmiana faszyzmu.

François-Poncet brzydzi się także prostactwem i brutalnymi metodami zwalczania przeciwników, jakimi posługują się naziści, gdyż te aspekty faszyzmu stały się uciążliwe i krępujące również dla elity niemieckich klas posiadających, z którą autor czuł się związany. W tym, jakie objawy faszyzmu niemieckiego najbardziej niepokoiły ambasadora, orientują najlepiej rozsiane w książce sformułowania wyrażające niepokój z powodu „ekstremistycznego nacjonalizmu” hitlerowców, którzy po wypróbowaniu brutalnych metod walki z przeciwnikiem wewnętrznym mogą pewnego dnia zastosować je na arenie międzynarodowej. I tak na s. 61 czytamy:

„A co będzie się działo, gdy któregoś dnia zastosują takie same metody na arenie międzynarodowej? Ludzie ci byli rzeczywiście groźni, bo zdolni do wszystkiego”.

Charakteryzując ideologię faszystowską, autor ograniczył się jedynie do streszczenia dokumentów partyjnych i enuncjacji przywódców ruchu, nie zadając sobie

trudu wskazania na podłoże społeczno-ekonomiczne i uwarunkowanie klasowe, które nie tylko umożliwiły powstanie nazizmu, ale także zaważyły na przekazaniu mu władzy w kraju.

W zakresie uwag szczegółowych ograniczymy się do wskazania na niektóre tylko, najważniejsze braki książki. Moim zdaniem należą do nich:

1. Niedostateczne ukazanie roli kół wielkiego kapitału przemysłowo-bankowego i obszarniczego w kształtowaniu polityki kamaryli skupionej wokół Hindenburga oraz poszczególnych rządów Republiki Weimarskiej, a także poczynań Hitlera.

2. Niedostrzeżenie i niedocenianie roli ekonomiki w kształtowaniu polityki rządu niemieckiego (szczególnie widoczne na przykładzie niemal zupełnego pominięcia w opisie wielkiego kryzysu gospodarczego lat trzydziestych i jego znaczenia społeczno-politycznego).

3. Przeoczenie faktu, iż w dziedzinie polityki wewnętrznej, a zwłaszcza zagranicznej, Hitler posiadał pełne poparcie wszystkich niemieckich kół nacjonalistycznych i całej elity klas posiadających. Polityka Hitlera stanowiła bowiem konsekwentną realizację celów niemieckiego imperializmu.

4. Pozytywna ocena Hindenburga, przedstawienie w korzystnym świetle Schachta, a nawet próby kreowania międzynarodowego zbrodniarza wojennego, Hermanna Göringa, na orędownika pokoju (na s. 219 autor pisze m. in. „[...] a że Göring ujawnił się jako przeciwnik wojny i zwolennik konferencji monachijskiej, usiłowałem pozyskać go dla sprawy umocnienia pokoju na podstawie układu z 29 września 1938”).

5. Przeoczenie samodzielności i niezależności sztabu generalnego *Reichswehry* w stosunku do rządu Hitlera i elity klas panujących.

6. Obrona i natrętne wybielanie polityki zagranicznej zachodnich państw kapitalistycznych zaprawione nutą żalu, iż mimo wyraźnej zachęty z ich strony Hitler nie zechciał kontentować się swobodą działania jedynie na wschodzie, lecz pragnął ją uzyskać również na zachodzie, co jednak stanowiło bezpośrednie zagrożenie interesów tych sił, które François-Poncet reprezentował w Berlinie.

7. Gloryfikowanie polityki monachijskiej i uzasadnianie jej „głęboko zakorzenionym pacyfizmem” zachodnich demokracji parlamentarnych.

8. Głoszenie naiwnej i uproszczonej tezy, według której wybuch II wojny światowej był jakoby wyłącznie rezultatem osobistych aspiracji i ambicji oraz przyjaźni i współdziałania przywódców Niemiec i Włoch; na s. 204 m. in. czytamy:

„Ich przyjaźń okazała się dla nich fatalna. Bez Mussoliniego Hitler nigdy nie zdołałby urzeczywistnić swych planów podboju i marzeń o hegemonii. Bez Hitlera Mussolini ograniczyłby się do wygłaszania przemówień i nie dałby się pociągnąć swym niebezpiecznym skłonnościom. Każdy oddzielnie mógł żyć. Razem wzięci byli skazani na zgliszcze i rzeczywiście zginęli jeden przez drugiego”.

Pisząc o pamiętnikach A. François-Ponceta starałem się zwrócić uwagę na najistotniejsze — moim zdaniem — mankamenty tej książki, o których czytelnik polski powinien być poinformowany. Celowo pominąłem drobniejsze pomyłki i oczywiste potknięcia. Nie zająłem się również wyciznianiem jej walorów, ani też nie próbowałem nikomu książki rekomendować wychodząc z założenia, iż byłoby to zbędne wobec faktu szerokiej i utrwalonej już popularności pamiętników francuskiego ambasadora, czego dowodem jest także opublikowanie ich w języku polskim w dwadzieścia kilka lat po ukazaniu się pierwszego wydania. Poza tym o pozytywnych pracach François-Ponceta pisze interesująco we wstępie S. Zabięło.

Sądzę jednak, iż wartość pamiętników François-Ponceta dla czytelnika polskiego polega przede wszystkim na tym, iż pozwalają mu one zrozumieć mechanizm procesów dokonujących się na Zachodzie po II wojnie światowej. W jego

wspomnieniach występuje bowiem tyle analogii do współczesności, że nie mogą one ująć uwagi czytelnika. W gruncie rzeczy niektóre kręgi wielkiego kapitału żywią obecnie w stosunku do niemieckiego nacjonalizmu te same uczucia, jakie żywiły doń w latach dwudziestych i trzydziestych. Lektura pamiętników François-Ponceta ułatwia zrozumienie głównych klasowych źródeł, które legły u podstaw polityki pobłażliwości i ustępstw, jaką tzw. demokracje zachodnie stosowały wobec roszczeń i zaborczości Hitlera — pozwala również na lepsze zrozumienie współczesności, jako że przeciw te same źródła zainspirowały słynny „zwrot” Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii wobec Niemiec po II wojnie światowej, spowodowały remilitaryzację Niemiec zachodnich i ciągle podtrzymują rewizjonistyczne i ekspansjonistyczne dążenia imperialistycznego nacjonalizmu niemieckiego. Zmieniła się tylko koncepcja nacjonalizmu niemieckiego odnośnie do sposobu osiągnięcia wytkniętych celów. O ile z I wojny światowej nacjonalizm niemiecki — uosobiony w ruchu faszystowskim — wyciągnął naukę, iż dla zrealizowania swoich zamierzeń powinien przede wszystkim zlikwidować wszystkich rzeczywistych i potencjalnych wrogów wewnętrznych, a w stosunku do przeciwników zewnętrznych zastosować taktykę kolejnego ich niszczenia, unikając jednoczesnego prowadzenia walki na dwa fronty — o tyle lekcja II wojny światowej przekonała go, iż samotna walka przeciwko całemu światu skazana jest z góry na niepowodzenie. Dlatego też pragnie on obecnie włączyć swych zachodnich sojuszników klasowych do realizacji zaborczych planów imperializmu niemieckiego. Zarówno w latach po I wojnie światowej, jak i obecnie sojuszników tych zespała wspólna nienawiść do komunizmu.

Jakub Banaszekiewicz

JERZY KNEBEL: *SPD wobec sprawy polskiej (1914—1918)*. Zakład Historii Partii przy KC PZPR, KiW 1967, 530 ss.

Praca J. Knebla jest pierwszą w Polsce książką dotyczącą stanowiska SPD wobec sprawy polskiej w latach 1914—1918. Wypełnia ona poważną lukę, jaka istniała dotąd w piśmiennictwie naukowym ukazującym zaborcze plany państw centralnych i omawiającym stosunek Niemiec do Polski w okresie I wojny światowej.

Autor nie podaje niestety wykazu materiałów źródłowych i literatury, którą wykorzystał w swoim opracowaniu, we wstępie omawia jednak ogólnie publikacje na temat polityki SPD. Z tekstu i przypisów wynika, że korzystał ze stenogramów posiedzeń Reichstagu i jego komisji, Pruskiej Izby Posłów, Austriackiej Izby Posłów Rady Państwa, protokołów zjazdów i posiedzeń różnych instancji SPD, materiałów Archiwum Akt Nowych, Archiwum Zakładu Historii Partii, Centralnego Archiwum w Poczdamie i Merseburgu, dzienników i czasopism, jak „Vorwärts”, „Die Neue Zeit”, „Sozialistische Monatshefte”, „Volksmacht”. Autor słusznie ograniczył się do kilku najważniejszych tytułów prasy socjaldemokratycznej ukazującej się w latach 1914—1918, co nie zmienia faktu, że baza źródłowa omawianej pracy jest bardzo bogata. Odnosi się nawet wrażenie, że nadmiar materiału chwilami przytłacza autora.

Książka J. Knebla składa się ze wstępu oraz dziesięciu, nierównych pod względem objętości i wartości rozdziałów: I. *Prawica SPD w przededniu I wojny światowej*, II. *Prawica SPD solidaryzuje się z monarchią*, III. *Cele wojenne prawicy SPD a sprawa pokoju*, IV. *Prawica SPD wobec sprawy aneksji i prawa do samookreślenia narodów*, V. *Prawica SPD wobec sprawy polskiej w latach 1914—1915*, VI. *SPD wobec planu Mitteleuropy*, VII. *Prawica SPD wobec aktu 5 listopada 1916 r.*, VIII. *Prawica SPD wobec sprawy polskiej w okresie od rewolucji lutowej*